Nr. 76. Kraków, Środa 18 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Nasze rękodzielnictwo.

IV.

Chcąc radzić, powinnością naszą jeszcze raz powtórzyć, że wszelkie środki gwałtu, chociażby jak najsilniej zorganizowanego, nie doprowadzą do zamierzonego celu; przeciwnie sprowadziłyby większe złe a nawet nieszczęście. Natomiast walka duchowa, z poczucia uprawniająca do bojowania każdego dobrego obywatela kraju, jest konieczną i nie niemożebną.

Dzisiejsza działalność i środki obrony materjalnego bytu naszych rękodzielników, powinny się skupiać w następującym programie:

a) Rękodzielnictwo nasze, winno wobec siebie samego uczynić rachunek sumienia, czy rzeczywiście tak spełnia swoje obowiązki, że te odpowiadają wymogom społeczeństwa, dla którego pracuje.

b) Obowiązkiem naszego rękodzielnictwa i piekącą sprawą, jest zorganizowanie i wybranie w całym kraju kontroli własnej, z osobistości dających pewność moralności i zrozumienia sprawy „własnej obrony“.

c) Głównem zadaniem tej kontroli, którą wykonywać będą przewodnicy wybrani z wszystkich miast prowincjonalnych, niemniej ze Lwowa i Krakowa, będzie zapobiegać wszelkiemu nieprawidłowemu postępowaniu rękodzielnictwa, które niezrozumiawszy dotąd własnego dobra, otwiera tylko drogi dla wszelkiego obcego najazdu.

d) Z organizacją takich środków obrony, nie należy zwlekać, lecz trzeba je chwytać bez straty czasu. Przedewszystkiem we Lwowie i w Krakowie, powinny być zwołane ankiety z najwięcej oświeconych reprezentantów wszystkich działów rękodzielnictwa, którym należy przedstawić obecny stan rzeczy i obawy, a ostatecznie program obrony.

Nie potrzebujemy mówić, że zebrania takie osiągną tylko wtenczas dobry skutek, jeżeli się uchronią od wszelkiego rodzaju manifestacyj ulicznych i wszelkiego cienia jakichkolwiek gwałtów i pogróżek, a spokojnie i poważnie obradować będą.

Pismo nasze rozbierać będzie w przyszłości wszystkie braki naszego rękodzielnictwa, a czyniąc to, wskaże przeciw złemu odpowiednie środki zaradcze. Schlebianie naszemu rękodzielnictwu w obecnej groźnej chwili, słusznieby nam mogło społeczeństwo poczytać za grzech nie do darowania. Jedynie bezwzględna prawda, jaką nam dyktuje miłość Boga i Ojczyzny, stanie się wyrazem naszych myśli.

Jeżeli rękodzielnictwo nasze wejdzie na tę drogę, to, nie można wątpić, że cały kraj, tak Polacy, jak Rusini staną po jego stronie i nic nie zaniedbają, aby jego byt podnieść i utrzymać.

Książe Hieronim Napoleon.

Daleko od swej ojczyzny, od kraju, w którym jego stryj Napoleon I, założył dynastję Bonapartych, w zwykłym hotelu w Rzymie, kończy dni swoje książe Hieronim Napoleon, syn Hieronima króla westfalskiego, stryjeczny brat cesarza Napoleona III i jedna z najwybitniejszych figur za czasów drugiego cesarstwa.

Żaden z kuzynów „małego kaprala“, nie był tak podobnym do niego, jak książe Napoleon. Te same rysy twarzy, ta sama otyłość i tylko jednym wzrostem wyróżniał się od zwycięzcy z pod Austerlitz i Jena. Co do zdolności militarnych i politycznych, to tych brakowało mu wiele, aby mógł stanąć na równi ze swoim stryjem, jednakże posiadał pewne przymioty, które go stawiały wyżej od innych członków rodziny.

Urodzony w roku 1837, początkowo kształcił się w Anglji. Po swoim ojcu nie odziedziczył żadnego majątku i pierwsze chwile jego życia, nie upływały wśród dostatków. Pracował jednak wiele, uczył się i kształcił, gdyż był ambitnym i marzył nawet o pozyskaniu korony cesarskiej, do której miał równe prawo, jak i książe Ludwik Napoleon. Niestety! był jeszcze za młody, a przytem brakło mu sprytu i inicjatywy.

Jego brat już stał się głośnym, skutkiem swojej nieudanej ekspedycji do Boulogne i osadzeniem w więzieniu zamku Ham, a on tymczasem przebywał spokojnie nad brzegami jeziora genewskiego i studjował Voltair'a i Rousseau'a. Dopiero, gdy książe Ludwik Napoleon został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej francuzkiej, przybył do Paryża, lecz brak wieku odpowiedniego, nie pozwalał mu brać czynnego udziału w życiu politycznem. Otwarcie jednak wypowiadał swoje przekonania republikańskie i z tego powodu miewał częste zatargi z dworem elizejskim, a później tuileryjskim.

Po ogłoszeniu cesarstwa, jako najbliższy kuzyn, otrzymał uposażenie księcia krwi panującej i zamieszkał w Palais-Royal. Salony jego otwarte były dla dziennikarzy, literatów i artystów, a sam cesarz często przyjeżdżał na te posiedzenia i uważnie słuchał przebiegu rozpraw. Zdolności wojskowych nie posiadał żadnych. Podczas wojny krymskiej, jako jenerał dywizji, brał udział w bitwie pod Almą i gdy Rosjanie zaczęli kartaczami obsypywać armję francuzką zwrócił się i chciał odjechać po za donioslość wystrzałów działowych. Towarzyszący mu pułkownik sztabu jeneralnego, przytrzymał konia za cugle i z uszanowaniem rzekł: „Wasza Cesarska Wysokość! miejsce dla brata cesarza jest tutaj, wśród żołnierzy francuzkich“.

W kampanji włoskiej dowodził korpusem okupacyjnym w Wielkiem Księztwie Toskańskiem. Zajął Florencję bez wystrzału, a zawarty pokój w Villafranca, przeszkodził dalszemu pochodowi jego armji. W roku 1860 poślubił księżnę Klotyldę, córkę króla Wiktora Emanuela i miał z nią troje dzieci: księcia Wiktora, księcia Ludwika i córkę Letycję, która przed dwoma laty wyszła za księcia Aostę, syna brata króla Humberta.

Był wielkim przyjacielem Polaków. Podczas swojego pobytu w Warszawie, w 1860 r., przyjmował chętnie naszą arystokrację i kilkakrotnie odwiedził hr. Augusta Potockiego w Wilanowie. Gdy wybuchło powstanie 1863 r, słowem i czynem zachęcał do prowadzenia walki. Jakkolwiek skąpy, nie szczędził ofiar pieniężnych i przypisywano mu nawet ukrytą myśl, w razie pomyślnego rezultatu wojny, przy interwencji mocarstw, starania się o koronę polską. Pamiętną jest piorunująca jego mowa w senacie, gdy z całą bezwzględnością uderzył na rząd rosyjski, pozwalający swojej armji mordować i pastwić się nad bezbronnymi mieszkańcami Królestwa i Litwy. Wzywał Francję, aby nie pozwoliła na okrucieństwa i żądał czynnego poparcia swoich słów. Cesarz Napoleon, skutkiem wycofania się z akcji dyplomatycznej Austrji i Anglji, został odosobniony i nie mógł rozpoczynać wojny, grożącej mu koalicją europejską, a książe Hieronim Napoleon za zbyt otwarte wystąpienie, odebrał rozkaz odbycia przymusowej podróży. W mowie tej, dotknął wyraźnie margrabiego Wielopolskiego i syn tegoż, Zygmunt, wyzwał księcia Napoleona na pojedynek. Jako członek rodziny panującej, nie mógł przyjąć wyzwania i na jego miejsce stanął hrabia Ksawery Branicki. Zajście skończyło się jednak bez groźnego rezultatu.

W wojnie 1870 r., pozostał bezczynnym, i później osiedlił się w Paryżu, zkąd wraz z innymi pretendentami do korony francuzkiej, wydalono go raz na zawsze z granic państwa. Po śmierci księcia cesarskiego, wystąpił ze swemi prawami do tronu i wydał manifest do narodu. Posiadał nawet tyle odwagi cywilnej, że po ogłoszeniu manifestu, przyjechał do Paryża lecz rząd kazał go zamknąć do więzienia Conciergerie, i dopiero po paru tygodniach, został na wolność wypuszczony. Skutkiem tej donkiszockiej wyprawy, nastąpiło poróżnienie z synem Wiktorem i ten utworzył osobną partję bonapartystów, uznającą go za prawego dziedzica. Nastąpiło rozbicie stronnictwa; wielu zwolenników opuściło dawny sztandar i przeszło do obozu republikańskiego.

Od tej pory skończyła się jego działalność i świat zupełnie o nim zapomniał. Był to jednak człowiek wielkiej nauki i nawet posiadał zdolności polityczne. Przytem, z sympatjami dla sprawy polskiej nigdy się nie taił i przy każdej sposobności otwarcie wypowiadał swoje zapatrywanie.

Na łożu śmiertelnem pogodził się z Kościołem i wyspowiadał przed kardynałem Mermillodem. Pomimo usiłowań całej rodziny, nie przebaczył synowi Wiktorowi. Zawsze tkwiła w nim zawziętość korsykańska i nigdy uraz nie zapominał.

Za dobrych czasów, gdy Napoleon III otoczony był aureolą wielkości, Paryżanie dość lubili księcia Napoleona, ale nie żałowali mu różnych epitetów. Nazywano go zawsze „księciem czerwonym lub Plon-Plonem“. Nigdyśmy się nie mogli dowiedzieć, zkąd powstało to przezwisko.

Z KRAJU

Bank krajowy.

Rada nadzorcza tej pożytecznej instytucji na posiedzeniu z dnia 14 b. m. przyjęła zamknięcie rachunków za rok 1890, z których okazuje się, że Bank krajowy rozwija się prawidłowo i coraz pomyślniej. Jego interesy przedstawiają się jak następuje:

Zapas 4½% listów Banku i 5% obligacyj komunalnych wynosił z końcem 1889 roku 170.000 złr., nowe emisje tych walorów wynosiły w r. 1890 sumę 3,437.600 złr, razem zatem 6,607.900 złr. W ciągu r 1890 umieszczono walorów za 2 736.450 złr.

Zysk ze sprzedaży i kupna efektów własnych Banku wyniósł w r. 1890 kwotę 20.400 złr.

Objęta w r. z. likwidacja galic. zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie postępuje normalnie, a dotychczasowy rezultat wskazuje na to, że likwidacja zakończy się korzystnie dla wierzycieli zakładu i bez szkody dla kraju.

Syndykat, utworzony w r. z. dla sprzedaży 4% obligacyj galic. funduszu propinacyjnego, został już ze znacznym zyskiem rozwiązany.

Bank krajowy i w roku ubiegłym zawiadywał funduszami kolei państwowych, funduszu indemnizacyjnego, a nadto przyjmował lokacje od funduszu propinacyjnego. Również zajmował się Bank krajowy interesami finansowemi Wydziału krajowego, udzielając temuż Wydziałowi kredyt pod możliwie najkorzystniejszemi warunkami.

Oddział hipoteczny W r. 1890 wykazuje Bank znaczny wzrost interesu hipotecznego. Z r. 1889 pozostało niezałatwionych 186 podań o pożyczki hipoteczne na łączną sumę 1,393.950 złr., w r. 1890 wpłynęło takich podań 892 na sumę 7,067.900 złr. — było zatem razem w r. 1890 do załatwienia 1078 podań na sumę 8,461.850 złr. Z tych załatwił Bank odmownie 224 podań na kwotę 2,787 800 zł., z pozostałych zaś wydał Bank nowych promes 695 na pożyczki hipoteczne w kwocie 4,256 850 złr, a pozostało niezałatwionych 159 podań na kwotę 1,417.200 złr.

Natomiast wypłacił Bank w ciągu roku 1890 walutę: 43 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 986.800 złr., 165 pożyczek na realności ziemskie w kwocie 1.938.550 złr., i 349 pożyczek na grunta włościańskie w kwocie 288.550 złr., włącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni 2733 pożyczek w ogólnej sumie 19,816 900 złr. Z tego wypada:

a) Na dobra ziemskie 291 pożyczek, w ogólnej sumie 9,418.700 zł. czyli 47 52%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 28·48%.

b) Na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy, a do korzystania z kredytu rzeczowego przez Wydział krajowy dopuszczonych, 957 pożyczek w ogólnej sumie 9,087.700 złr., czyli 45·85%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 43.02%.

c) Na małą własność rolną, przeważnie włościańską, 1.485 pożyczek w ogólnej sumie 1,310.500 złr., czyli 6·63%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 38 75%.

Zysk w oddziale hipotecznym z r. 1890 wyniósł 48.870 złr 5 ct., a zwiększył się o 1.422 złr. 71 ct.

Fundusz rezerwy specjalnej, formowanej przez Bank w oddziale hipotecznym, wynoszący z końcem r. 1889 kwotę 64.476 złr 92 ct, doszedł w ciągu roku 1890 do sumy 100.880 złr. 33 ct., zwiększył się zatem o 36.403 złr. 41 ct. Z końcem roku 1890 znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego na ogólną sumę 17,738.300 złr., pożyczki zaś, udzielone przez Bank, po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły sumę 17,582.726 złr. 32 ct.

Oddział komunalny: W roku 1890 udzielił Bank 25 pożyczek w obligacjach komunalnych w ogólnej sumie 223.900 złr. Z liczby 147 pożyczek, udzielonych przez Bank w ciągu jego istnienia, w ogólnej sumie 1,745.500 złr. przypada:

a) Na powiaty 23 pożyczek w sumie 466.500 złr, czyli 26·72%.

b Na gminy miejskie 48 pożyczek w sumie 1,060.400 złr., czyli 60·75%.

c) Na gminy wiejskie 76 pożyczek w sumie 218.600 złr., czyli 12·53%.

Zysk w oddziale komunalnym wynosił w roku 1890 kwotę 1.494 złr. 32 ct.

Fundusz rezerwowy wzrósł o 20.956 złr. 07. i wynosił z końcem r. 1890 sumę 146.762 złr 32 ct.

Oddział bankowy: Całkowity obrót z wszystkich operacyj Banku powiększył się znacznie w r. 1890 i dosięgnął kwoty 307,259.986 złr. 38 ct. Również zwiększył się obrót kasowy i wyniósł w roku 1890 w Banku i zastępstwach 81,128 890 złr. 14 ct.

W ciągu roku 1890 podano do skupu 9.664 sztuk weksli na ogólną sumę złr. 7,703.242 ct. 19. Z tego odmówiono przyjęcia 434 sztuk weksli w sumie 429.094 złr. 14 ct., zaś 9.230 sztuk na sumę 7,274.148 złr. 5 ct. zeskontował Bank, czyli 94·4% ogólnej sumy zgłoszonej. Stan portfelu wekslowego z końcem roku 1890 zmniejszył się o 55 sztuk weksli i kwotę 146.882 złr. 76 ct

Weksli zaprotestowanych lub zaskarżonych pozostało z końcem roku 1890 w sumie 24.869 złr. 47 ct., z tego przyjdzie do odpisania z zysków r. 1890 i osobnej rezerwy z roku 1889 kwota 5.084 złr. 6 ct., reszta zaś 19.785 złr. 41 ct. jest należycie ubezpieczoną.

Ogólny zysk w oddziale bankowym wyniósł w roku 1890 kwotę 198 393 złr. 66 ct. i zwiększył się w porównaniu z r. 1889 o kwotę 67 926 złr. 24 ct.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi: Osobny komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym na 1890 rok 59 stowarzyszeń. W r. 1890 otworzył Bank trzy nowe zastępstwa, a mianowicie: dla powiatu borszczowskiego przy wydziale Rady powiatowej w Borszczowie; dla powiatu brzeżańskiego przy tamtejszem powiatowem Towarzystwie zaliczkowem i dla powiatu nadwórniańskiego przy tamtejszej Kasie zaliczkowej; nadto oddał Bank zastępstwo swe w Stanisławowie, zawiadywane dotąd przez tamtejszą spółkę rolniczą, miejscowemu Bankowi zaliczkowemu. Liczba zastępstw Banku wynosiła z końcem 1890 roku 54, a zamknięcie rachunkowe wykazuje zwiększony obrót w tych zastępstwach, co dowodzi, iż zastępstwa wywierają korzystny wpływ na rozwój Banku.

Przypadający na rok 1889 zysk z operacyj bankowych, wynosił 77.093 złr. 7 ct., zysk zaś z r. 1890 wynosi 138.780 złr 18 ct., czyli o 61.687 złr. 11 ct. więcej. Rezultat ten jest wprawdzie wyjątkowym i interesem propinacyjnym spowodowanym, lecz potrąciwszy nawet korzyść z interesu tego, a uwzględniając z drugiej strony także wyjątkowy tegoroczny odpis strat w sumie 17.842 złr. 82 ct., pozostanie jeszcze wydatne zwiększenie się zysku z interesu bieżącego, mimo, że Bank krajowy i w r. z. nie podwyższał u siebie stopy procentowej w interesie eskontowym (4% dla stowarzyszeń, 5% dla reszty klientów bankowych).

Strata wyjątkowa w kwocie 17 842 złr. 82 ct. pochodzi z interesu, zawartego jeszcze w r. 1883, kiedy ówczesna dyrekcja w chęci poparcia przemysłu fabrycznego w kraju, udzieliła znaczniejszego kredytu budującej się podówczas fabryce cerazyny w Kieparowie. Przedsiębiorstwo to się nie powiodło, a Bank przy zlikwidowaniu swojej pretensji poniósł obecnie tę stratę.

Wykazany w zamknięciu rachunkowem czysty zysk w kwocie 138.780 złr. 18 ct został po myśli postanowienia § 62 statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie, wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach 1,536.430 złr. 03 ct., strącając zaś kwotę 40.608 złr. będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku Banku ponad pierwotną dotację 1,000.000 złr., kwotę 495.822 złr. 03 ct., uzbieraną przez Bank w ciągu 7 lat jego istnienia.

Powyższy rezultat świadczy dowodnie o użyteczności tej krajowej instytucji finansowej i zapobiegliwości dyrekcji.

Na sobotniem posiedzeniu rady nadzorczej Banku, uchwalono nadto celem ożywienia interesów na waranty, podnieść wysokość zaliczek na spirytus z 60 na 70% każdorazowej ceny targowej.

W końcu uchwaliła Rada, pierwszemu korespondentowi Banku p. Andrzejowi Romaszkanowi, w uznaniu znakomitych usług oddanych instytucji, udzielić prokurę Banku; asystenta Juljana Wojciechowskiego zamianowano adjunktem, zaś praktykanta Alojzego Królikowskiego asystentem Banku.

KURJER LWOWSKI

* Na drugiem posiedzeniu naukowem polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika dr. Gostowski mówił: „O locie sztucznym,“ a dr. Kadyi: „O morfologicznych zasadach rozróżniania części składowych organizmu“.

* *Dziennik Polski* został w dniu 15 b. m. skonfiskowany za artykuł p. t.: „Rząd i naród“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wydział powiatowy w Borszczowie zamówił w towarzystwie im. Stanisława Staszyca we Lwowie 15 egzemplarzy dziełka historycznego: „O Sejmie czteroletnim“.

* Majątek ziemski Lachawa, w powiecie Dobromilskim położony, zmienił właściciela: od dotychczasowego dziedzica p. Baylena, Prusaka, nabył powyższy majątek p. Władysław Nowacki z Koczowa.

* Odra pojawiła się epidemicznie w gminach: Bliżańce, Niebylcu, Gwoździance i Jaworniku. Władza polityczna zarządziła przez delegowanego lekarza środki zapobiegawcze przeciw dalszemu szerzeniu się choroby. Ospa wygasła w Białej i Tyczynie, a pojawiła się w Kielnarowy.

* Posada inżyniera kierownika dla budowy wałów nad Sanem waknje przy wydziale Rady powiatowej w Tarnobrzegu. Płaca roczna 1200 złr., dodatek budowlany 800 złr. Konkurs upływa 25 b. m. Posada nadaną zostanie 1 kwietnia b. r.

* Pobór do wojska w Czerniowcach odbędzie się w dniach 31 marca, oraz 1, 2, 3, 4 i 7 kwietnia. Stawić się mają urodzeni w latach 1870, 1869 i 1868.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „M. Tulljusza Cycerona Mowa za Sex. Roscjuszem z Amerji. Wydanie A. Kornetzera, do potrzeb gimnazjów polskich zastosował T. Sołtysik. We Lwowie 1891. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, w poczet książek, dozwolonych do użytku w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

Cena egzemplarza oprawnego 35 ct.

NOMINACJE.

* Cesarz postanowieniem z dnia 10 marca b, r., konduktorowi pocztowemu Franciszkowi Śmiesznemu, we Lwowie, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i chwalebnej działalności służbowej, nadał srebrny krzyż zasługi z koroną.

KONKURSY

* W sądzie powiatowym w Niepołomicach, waknje posada woźnego. Podania należy wnieść do dnia 20 marca b. r.

* We Lwowie opróżnioną jest posada asystenta przy magazynie stempli i tytoniu. Podania należy wnieść do dnia 31 b. m.

Z Wielkopolski

Nowy naczelny prezes W. ks. Poznańskiego baron Hugo Wilamowitz-Möllendorff urodził się w r. 1840 w Markowicach, liczy więc obecnie 51 lat. Do gimnazjum uczęszczał w Bydgoszczy, a studja uniwersyteckie odbywał w Berlinie i Heidelbergu. Od roku 1867 do r. 1875 był landratem powiatu inowrocławskiego, poczem zajmował się administracją rozległych swych majętności (Markowice, Kobytniki, Piotrkowice). Baron Wilamowitz jest król. szambelanem, członkiem Rady państwa i dożywotnim członkiem Izby Panów. Należy do największych właścicieli ziemskich a wobec Polaków odznacza się bezstronnością i życzliwością. Był przeciwnikiem walki kulturnej i agitacji antypolskiej. Urzędu prezesa komisji kolonizacyjnej nie powierzono p. W. na własne jego życzenie. Cała prasa wita go nader sympatycznie, a półurzędowa poznańska *Tageblatt* odzywa się w następujące słowa:

„O ile znamy pana Wilamowitza, to pewni być możemy, iż przestrzegać będzie ściśle wszechstronnej sprawiedliwości i że wszelkiemi siłami dążyć będzie do tego, by zachodzące różnice złagodzić i obie narodowości zjednoczyć na neutralnej podstawie wspólnej pracy w ściślejszej ojczyznie. Oby danem mu było, celu tego zupełnie dopiąć i oby jego administracja i pod każdym innym względem była dla dzielnicy naszej zbawienną!“

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Przewodniczącym w wydziale prowincjonalnym W. Ks. Poznańskiego mianowanym został Franciszek hr. Kwilecki z Kobelnik.

* Do Zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego wybrano pp. Żółtowskiego z Niechanowa, dra Skarzyńskiego z Spławia, Mieczkowskiego z Kołudy i Kaz. Chłapowskiego z Kopaszewa. Obrady zjazdu członków urozmaicone szeregiem odczytów, toczą się w dalszym ciągu.

Z Królestwa

Pan Nestorowicz, który długie lata spędził w Ameryce południowej, przysłał dziennikom warszawskim wycinek z gazety *Sud-America*, wychodzącej w Montevideo, w której jest opisana smutna dola naszych emigrantów.

Korespondencję tę przytaczamy w całości:

Montevideo d. 9 lutego 1891 r.

„Wczoraj przybyła tu partja emigrantów polskich, złożona z kilkudziesięciu osób, która przed kilkoma miesiącami wylądowała w Rio de Janeiro.

Koleje tych biednych ludzi, jakie przeszli, zanim aż tu dotarli, budzą prawdziwą litość. Oto, co od nich, za pośrednictwem tłómacza, zdołaliśmy się dowiedzieć

Zachęceni opowiadaniem ajentów o łatwem zdobyciu fortuny w południowej Ameryce, opuścili kraj i przed pięcioma miesiącami przybyli do Rio de Janeiro, zkąd wysłano ich do Santos.

Straciwszy swoje zasoby, a nie mogąc jednocześnie utrzymać się na wydzielonych im nieużytkach, szukali pracy, gdy zaś i ta zawiodła, postanowili iść w świat, poszukać lepszego, niż w osławionej Brazylji szczęścia.

W początku grudnia r. z. opuściwszy okolice St. Paulo, ruszyli ku południowi, kierując się ku wybrzeżom Atlantyku. Wytrwali ci ludzie, nie zważając na letnie upały, posuwali się wciąż naprzód, to pnąc się po górach to przedzierając przez lasy. Częstokroć byli oni zmuszeni, nadrabiając drogi, odsuwać się od wybrzeża morza, by ominąć nieprzebyte zarośla i bagna.

Po opuszczeniu Curityba, położenie emigrantów stawało się coraz to rozpaczliwszem.

Najprzód zbłądziwszy, w ciągu sześciu dni nie mogli się wydostać z lasu, który ich ze wszech stron otaczał nieprzebytym murem.

Po cudownem wydostaniu się z tej matni, coraz to większy dawał się czuć podróżnym brak żywności, zaś w rzadko spotykanych kolonjach odmawiano pomocy, nakładając na artykuły spożywcze niesłychane ceny. Jeszcze jeden dzień dłużej podróży, a musianoby poświęcić na ofiarę głodu którego z towarzyszów.

Wreszcie po ośmiutygodniowej pieszej wędrówce, przebywszy w prostej linji 1300 kilometrów, znękani, wychudli jak szkielety i upadli zupełnie na duchu, stanęli emigranci w Montevideo.

Obecnie prosząc o pomoc i pracę, wyrzekają oni jednogłośnie i klną rząd brazylijski wraz z jego ajentami, którzy sprowadzają do siebie biedny naród na nędzę i bezrobocie.

Fakt ten — dodaje w końcu „Sud-America“ — nie potrzebuje komentarzy; niechaj go mają na uwadze ci, którzy żywią nadzieję przeniesienia się do eksrepubliki brazylijskiej“.

Na artykuł powyższy zwracam szczególną uwagę, publikuje go bowiem poważny organ południowy amerykański, zaś robiąc to, powoduje się zupełną bezstronnością, gdyż zarówno Uragwaj, jak sąsiadująca z nim Brazylja, potrzebują „żywego towaru“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Rząd zezwolił wspaniałomyślnie na wyjazd do Brazylji księdza Chełmickiego, współredaktora *Słowa* i pana Glinki. Celem podróży będzie poinformowanie się o rzeczywistem położeniu emigrantów i sprowadzenie pewnej liczby tych prawdziwych ofiar do kraju rodzinnego. O ile się da, wybierani będą emigranci z różnych stron Królestwa, aby za powrotem mogli swem świadectwem i opowiadaniem wpłynąć na pobratymców i odwodzić ich od wychodźtwa.

* Otworzenie żeglugi parowej na Wiśle, rozpocznie się z dniem 18 b. m. Flotylla Górnickiego i Fajansa, ukaże się po raz pierwszy na falach królowej naszych rzek i popłynie do Płocka i Puław.

* Poziom wody na Wiśle obniżył się do stóp 12 ponad zero. Mieszkańcy nadbrzeżni powrócili już do swoich domów.

KURJER WILEŃSKI.

† Umarł Władysław Kuczyński, typowa postać miasta Wilna. W młodości służył wojskowo i jako kapitan, opuścił szeregi rosyjskie. Był człowiekiem nadzwyczaj pobożnym i odwiedzał wszystkie miejsca święte. Odbył podróż do Jerozolimy, Częstochowy, Krakowa, Rzymu. Zapalony zbieracz medalików, miał ich piękną kolekcję, a niektóre sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Posiadał także zbiór obrazków starożytnych i życzyćby należało, aby te cenne pamiątki nie zmarniały w obcem ręku.

* Rząd nosi się z projektem założenia szkoły techniczno-agronomicznej, jakiej dotąd Litwa nie posiada. Kapitał ofiarowała szlachta, który z procentami wynosi teraz przeszło 30 000 rubli. Decyzja zależy od kuratora naukowego okręgu wileńskiego, ale ten nie spieszy się z wydaniem orzeczenia, gdyż sprawa w jego kancelarji, spoczywa już od lat ośmiu.

* Brakło tutaj wody i Wilno przez kilka dni, musiało się zadawalać wodą rzeczną. Jedyny zbiornik, urządzony za bramą Ostrobramską, wydaje bardzo mało i dopiero teraz, ma być pogłębiony, według rad i wskazówek profesora Wojsława. Mówiono dawniej o wierceniu studzien artezyjskich i magistrat nawet wchodził w układy z ryskiem towarzystwem wiertniczem, ale się skończyło tylko na układach.

Z różnych stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał Dr. ANTONI J.

V.

(Ciąg dalszy).

Następnie wyznaczono komisję śledczą pod prezydencją niejakiego J., wychrzty, wielkiego łotra, radcy (sowietnika) rządu guberskiego. Ten czynności swoje rozpoczął od tego, że kazał wszystką Moskwę i Małorosję zgromadzić razem do karceru uniwersyteckiego, i oświadczył jej, że ponieważ komisja przekonała się już, że cała wina burdy spaść winna na Polaków wyłącznie, przeto miło mu jest oznajmić, iż Rosjanie i Małorosjanie są od tej chwili wolni. Mówił to z wdzięcznym uśmiechem na ustach i był pewny podziękowań ze strony uwięzionych. Ale zaledwie skończył, wystąpił niejaki Moszkow, który osobiście okładał Brinkena i odpowiedział, że żadne prawo nie pozwala ubliżać więźniowi, że oświadczenie jego jednak stanowi obelgę, której się względem nich wszystkich dopuszcza; bo najpierw, dopóki nikt badanym nie był, dopóty o niczyjej winie sądzić nie można, chyba w paroksyzmie jasnowidzenia *(sic)* którego u radcy guberskiego zarządu przypuścić nie podobna; powtóre, że sprawa jest tego rodzaju, że albo cały uniwersytet winien, albo nikt nie winien.

— Pańskiego uwolnienia zatem — dodał — nie przyjmujemy, nie życzymy sobie z panem mieć żadnych stosunków i radzimy mu wynosić się ztąd z szybkością błyskawicy *(sic)*, jeżeli ci miła całość twojej osoby.

Zaledwie skończył, powstał w tłumie niesłychany hałas, posypały się złorzeczenia, nieodznaczające się doborem słów, poczęto gwizdać, hukać i t. d., i J. umknął przestraszony, rozkazawszy zaryglować drzwi karceru.

Dekonfitura owa była powodem, że się na Małorosją zawziął najbardziej i jak mógł, prześladował ją w ciągu całego śledztwa (zwłaszcza w ciągu swej prezydentury), które zresztą aż do przyjazdu B. i długo jeszcze potem nie było niczem innem, jak tylko jednym ciągiem drwin z biurokracji i przymówek rozmaitego rodzaju, na jakie tylko kto mógł się zdobyć.

Na naradach przedwstępnych jeszcze umówiono się, ażeby w razie śledztwa zaprzeć się wszystkiego. Jakoż długi czas trzymano się stale tej zasady, do której, jakby także za spólną zgodą, dołączyła się inna, aby z komisji śledczej kpić, ile się tylko da. Ciekawe też archiwum całego tego śledztwa blisko z 7.000 arkuszy, nie licząc bruljonów.

Przytaczam tu kilka tylko odpowiedzi, które pamiętam jako przykład. O., w którego pomieszkaniu zbierano się na wyprawę, dowodził, że nic o tem nie wie, gdyż nie był w domu wtedy. Pragnącego wciągnąć i wplątać jako tako, J. zadaje mu pytanie, czy przypadkiem tylko wyszedł z domu, czy też kto inny z umysłu myśl tę mu poddał? Wyznaję, odpowiada O., że mnie samemu myśl ta nie przyszła do głowy, miałem zamiar bawić w domu, ale mi ją kto inny nasunął.

J. uśmiechnął się z radości i pisze następne zapytanie:

— Kto mianowicie nasunął ją panu?

— Bóg wszechmogący! — była odpowiedź.

Niepodobna było sprawdzić zeznania i zrobić pana Boga odpowiedzialnym, J. wściekał się ze złości, ale skończył badanie i już nie wypytywał o nic więcej.

Badając Falborka [1]), który był słusznego wzrostu i barczysty, chciał go koniecznie doprowadzić do wyznania, że osobiście bił Brinkena. Widząc, że mu się nie udaje, — powiada w końcu:

— Daremnie się pan zapierasz, bo wiadomo już komisji, kto okładał pułkownika, pragniemy tylko winowajcom udowodnić prawnie ich winy. Przeciwko panu mówią zeznania policji i powszechna pogłoska w mieście; zresztą dosyć jest spojrzeć na pana, na jego atletyczną budowę, aby nabrać przekonania, żeś pan musiał brać udział w tej operacji.

— Głos całego miasta, świadectwa interesowanych osób, — odpowiada Falbork — świadczą przeciwko panu i dowodzą, że lubisz kubany (wziatocznik). Zresztą dość spojrzeć na pańskie oczy pałające miłością do mamony (sierebrolubjem), na ułożenie rąk pańskich mających formę haków, na jego wreszcie postępowanie w tej tu komisji, ażeby jednej chwili nie wątpić o prawdzie tych pogłosek. Jakoż chętnie wyznaję, że nie wątpię o tem, jednakże nie zarzucam panu zdzierstwa (lichoimstwa), bo w niebezpieczną pod tym względem próbę dla mojej kieszeni wdawać się nie myślę, a inaczej nie mógłbym dowieść panu legalnie. Na tej też samej zasadzie i pańskie przeświadczenie o mnie, możesz pan wyłącznie dla siebie zachować. Gotów jestem przyznać się do zarzuconej mi winy w takim tylko razie, jeżeli wypuściwszy mnie na wolność, postąpisz pan ze mną tak, jak Brinken z Jarockim i sprobujesz tym sposobem, czy pana za to zbiję lub nie? Przytem proszę, aby cała rozmowa nasza została wciągnięta do protokołu.

J. opierał się temu, ale Falbork odwołał się do deputata uniwersytetu i wszystko od słowa do słowa zapisane zostało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Rodzina Falborków osiadła na Podolu, od początku zeszłego stulecia, i wspomniany tutaj pochodził z pod Baru; stryj jego b. oficer wojsk polskich, dotknięty cichem szaleństwem, wskutek kontuzji, znany był na podniestrzu, przebywał bowiem kolejno w domach ziemiańskich. Snać jednak, że obłąkanie było w rodzie chorobą dziedziczną, bo i wzmiankowany, przez dr. Rudnickiego w pamiętnikach, synowiec, po ukończeniu wydziału lekarskiego, osiadł w Besarabji, gdzie się ożenił; powodziło mu się wcale dobrze, po zgonie żony młodej i ukochanej, uległ obłędowi — i sam wkrótce umarł; miało to miejsce przed kilku laty.

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Stoimy tedy na przełomie. Biada nam, jeżeli dziś nie otworzymy kobiecie całej skarbnicy środków do pracy, jej płci i usposobieniu odpowiedniej, a przez zaniedbanie tych wskazówek, zepchniemy ją na drogę skrajnego pozytywizmu i realizmu teoretycznego!

Jeżeli dziś już nie jest wypadkiem nadzwyczajnym, iż w rodzinie, dzieci, którym jeszcze daleko nawet do pełnoletności, gdy tylko, — jak to mowią — „powąchały“ tych prądów, które na sztandarze swym wypisują: „siła i materja“ — a gdy te dzieci nie poczuwają się do jakiejkolwiek miłości i wdzięczności względem życiodawców, którzy je przecie wychowali, lecz uważają za właściwe opierać się w tym stosunku, jedynie na tem, co mówi kodeks prawny, a zaś wszystko inne uważają za rzeczy przestarzałe i śmieszne, doszedłszy zaś do pełnoletności uwalniają się od wszelkiej miłości, jaką Bóg sam nakazuje względem rodziców, to cóż się stanie z naszem społeczeństwem, jeżeli całe szeregi kobiet, przyszłych matek rodów, rzucone będą na pastwę losu i w ramiona prądów, które są i muszą być dla nas zabójczemi.

Można wierzyć, że wrodzona ambicja i coś, czego kobiecie nie zdołano wydrzeć z duszy i serca, nakazywać im jeszcze będzie nazywać się Polkami; ale jakież one się staną obce temu wszystkiemu, z czego się składa tysiącletnia przeszłość narodu?

Można być tego pewnym, że biorąc tylko w rachubę ostatni stuletni okres dziejów naszych, nie tyle one osłabiły ducha narodowego, ile nowe prądy wrzekomego zbawienia wszechludzkości przynieść mogą złego i samobójczego w dwudziestu pięciu latach następnych, jeżeli apostolstwo takie w narodzie rozpocznie kobieta.

Chwila dzisiejsza jest nader groźną, a następstwa będą coraz straszniejsze, jeżeli nie powołamy kobiety u nas do apostolstwa, nie wskażemy jej dróg, na które wejść powinna. Może nam ktoś zarzucić, że powtarzamy się w tem orzeczeniu, otóż czujemy to bardzo dobrze, ale chcielibyśmy, aby to: — *„Mane, Tekel, Phares“*, — brzmiało nienstannie po wszystkich ziemiach polskich, jak długo kobieta nie stanie w szeregach do czynu. A stanąć jest zobowiązana we wszystkich naszych warstwach społecznych.

Niech te, które stoją wyżej duchem sercem i umysłem, powołują do czynu i nauczają młodsze siostry.

Jak już wyżej powiedzieliśmy i podali na to przykłady, kobieta nasza, powodowana chociażby tylko instynktem, budzi się do tej pracy, odczuwa konieczność swego posłannictwa, ale nieprzygotowana dostatecznie, niemająca jeszcze jasnego poglądu na właściwe potrzeby i od czego ma zacząć, nie może w ten sposób znaleźć właściwej siły podstawowej, a chwyta tylko gorączkowo za to, co jej wypadek podsuwa przed oczy.

Kobieta widząc, że ją uratuje i da jakikolwiek byt własna praca, zaczyna jej się oddawać z uznania godną rezygnacją i silną wolą. Ale ileż z nich doznało już zawodów i rozczarowań, które je często do rozpaczy doprowadzają? — Otóż zawsze tak będzie, jeżeli wprzód się nie zorganizuje program całej pracy i nie będą w życie wprowadzone środki zabezpieczające korzyści tejże pracy tak moralne jak i materjalne. — Już bezpośrednio po roku 1873, gdy nam jaskrawo zaczęła zaglądać bieda w oczy, o czem już wyżej nadmieniliśmy, kobieta chwytała z odwagą za środki szlachetnego zarobku na który przedtem woląc raczej upaść moralnie, nie byłaby się zdobyła. Przykład ten zrodziła Warszawa i Korona. A nie była to jedynie chwilowa zachcianka i fantazja, gdyż tamże kobieta ani kroku nie cofa się wstecz, przeciwnie udoskonala ona swoje poglądy, zamiary i z nieugiętą wolą idzie naprzód. Ktokolwiek zna bliżej stosunki w Królestwie, wie, że zmarniałaby tam conajmniej większa połowa ognisk domowych, często bowiem się zdarzało, że ojciec rodziny nie zdolny do fizycznej pracy, nie mogąc zarobić nawet na bochenek razowca, opuszczał ręce, a oprócz rozpaczy na nic się innego zdobyć nie mógł; ale w takiej to krytycznej chwili, występowała zawsze kobieta na pierwszy plan, jako anioł opiekuńczy i zaczynała pracować. Często bardzo, nie posiadając nad dziesięć palców i głowy, innego kapitału, umiała jednakowoż jak to mówią: „ukręcić z piasku bicz“, dając byt całej rodzinie To też obecnie w Warszawie i całej Koronie a tak samo na Litwie, praca kobieca zaczyna przybierać bardzo poważny zakres i w niej szukać pieleszy, które bronią naród od zagłady.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zygmunt Stojowski.

O powodzeniu koncertu Zygmunta Stojowskiego, wielkiego talentu artysty, który w Paryżu wsławił już swoje imię, donosiły nasze dzienniki. Francuzkie gazety (n. p. *La Patrie* z d. 24 lutego) zamieszczają obszerne sprawozdania o występie na estradzie polskiego pianisty; wszystkie z zapałem witają nową gwiazdę na firmamencie artystycznym. Kraków żywiej jeszcze od innych miast zajmował się postępami młodego artysty, który w murach podwawelskiego grodu wzrastał, i tu się kształcił; tu pod kierunkiem dyrektora Żeleńskiego, odebrał Stojowski całą edukację muzyczną. Przed wyjazdem do Paryża dał się słyszeć w koncercie i pod dyrekcją swego mistrza wykonał koncert Beethovena, a wykonał go znakomicie. Wtedy także usłyszeliśmy kilka drobnych jego utworów. Polecony Delibes'owi przez Wł. Żeleńskiego, znalazł w nim kierownika i przyjaciela. Delibes uważał Stojowskiego za najlepszego ucznia i dumnym był z niego. Lekcje fortepianu pobierał Stojowski od Diémera, jednego z pierwszych pianistów francuzkich Młodzieniec przy pierwszym egzaminie zaimponował wykonaniem dzieł Chopina. W pierwszym zaraz roku powierzono mu wykonanie warjacyj Czajkowskiego w obecności autora, którego zadowolnił zupełnie. Świetne ukończenie konserwatorjum, pierwsze nagrody otrzymane z fortepianu i kompozycji, zwróciły uwagę na potężniejący talent Koncert Stojowskiego odbył się 17 lutego, i dowiódł wielkiego zainteresowania się i wielkiej sympatji publiczności pa ryzkiej. Krytycy podnoszą szlachetność i piękność stylu, oraz oryginalność twórczą, unoszącą się nad grą wirtuoza. Orkiestrą Colonne'a dyrygował Benjamin Godard. Autor odegrał swój koncert, dzieło napisane przed dwoma laty (znane u nas). Najwięcej podobały się „Intermède polonais“ i „Warjacje smyczkowe“. Profesor Diemer sam wykonał drobniejsze utwory swojego ucznia, z których szczególniej podobała się „Prządka“. Wykonano też kilka pieśni, napisanych do francuzkich poezyj. — Audytorjum było napełnione najdystyngowańszą publicznością paryzką.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Walery Gostomski. *Menuet i Polonez, szkic estetyczno-obyczajowy.* Kraków. Drukarnia „Czasu“. 1891.

Bardzo starannie, a nawet ozdobnie wydana broszurka pod powyższym tytułem, jest monografją dwóch tańców, które należą do przeszłości i znikły już dziś ze sceny bawiącego się świata. Były one wytworem temperamentu i usposobienia narodowego dwóch sympatyzujących ze sobą, aczkolwiek odmiennych od siebie społeczeństw. Autor zestawia je i podaje w wykwintnym wywodzie ich charakterystykę. Znane jest pióro p. Gostomskiego, z dawniejszych prac jego. *Menuet i Polonez* posiada wszystkie ich zalety. Podobno wkrótce ma wyjść z pod pióra jego obszerne studjum o Mickiewiczu. Wiadomo, że nie małą zasługą p. G. jest to, że na krańcach ziem polskich, czy to w Wilnie, czy w Rydze (w stowarzyszeniu Arkonii), sumiennie opracowanemi odczytami krzewi on i szerzy zamiłowanie do wzorów literatury ojczystej i w sferach litewskich jest bardzo ceniony. Słyszeliśmy, że ponieważ autor przeznaczył wzmiankowaną broszurę tylko dla ścisłego koła znajomych, ukazała się jej mała ilość egzemplarzy, a szkoda, bo praca ta pod każdym względem zasługuje na większe rozpowszechnienie. Niewielka tylko ilość egzemplarzy znajduje się w Krakowie, w księgarni „Spółki wydawniczej polskiej“.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Mamy do zaznaczenia ciekawy objaw polemiki jakiegoś częstochowskiego wierszoklety, który przetłómaczył z rosyjskiego i wydał w Petersburgu tom poezyj hr. Tołstoja i niezadowolony z względnej jeszcze recenzji zamieszczonej w nrze 5 *Kraju* wystosował odpowiedź bardzo charakterystyczną. Redakcja *Kraju* najwidoczniej nie chciała wydrukować licho napisanego artykułu (i miała rację); tłumacz tedy udał się pod opiekę cenzury petersburskiej a ta rozkazała pismu wydrukować odpowiedź na podstawie §. 139 ustawy prasowej. Cenzura ostatecznie bardzo źle się przysłużyła owemu jegomości, ponieważ czytelnik osądzić może, iż recenzent *Kraju* słusznie ocenił wartość pisarską elukubracyj tłumacza, sam fakt jednak poszukiwania rehabilitacji autorskiej za pośrednictwem cenzury, należy do wyjątkowych i chyba nigdy się jeszcze u nas nie przytrafił.

△ Jarosław Vrchlicky napisał śliczny wiersz, p. t. „Niobe“, ofiarowany Marji Konopnickiej „opłakującej — mówi poeta — największą boleść na świecie, śmierć syna“. Poemacik zamieszcza tygodnik *Zlata Praha*.

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Robotnicy wiedeńscy pociągnęli rano w niedzielę w liczbie około 1000 na grób poległych w 1848 r., gdzie złożono 14 wieńców Ku czci zmarłych rozlegały się okrzyki w języku niemieckim i czeskim. Po południu przyszło około 5000 robotników z 7 wieńcami; okrzyki znown się powtórzyły w obu językach. Do żadnych konfliktów z policją nie przyszło.

* W Jedlesee przychwycono dwóch urzędników policyjnych na kradzieży mięsa: Józefa Kainz'a i Franciszka Powicin'a. Obu winowajców, którzy, jak się pokazało przy rewizji, niejednokrotnie dopszczali się kradzieży, odstawiono do Korneuburga i oddano pod sąd wojenny.

* Wiedeńskie towarzystwo imienia Goethego, postanowiło, jak co roku, uroczyście obchodzić rocznicę śmierci wielkiego twórcy Fausta, która wypada 22 marca. W piątek 20 b. m., w sali związku austrjackich inżynierów i architektów, wygłosi baron Berger odczyt p. t. „Prawnicze zagadnienia z Fausta“ Goethego“, poczem baronowa Berger Hohenfels odděklamuje kilka poezyj nieśmiertelnego mistrza

* Z Preszburga donoszą tu o potwornej zbrodni, której dopuściła się córka pewnego tamtejszego urzędnika municypalnego. Powiła ona dziecko i wrzuciła je do pieca, gdzie spaliło się na węgiel. Uwięziona tłumaczyła się, iż uczyniła to w przystępie szału.

KURJER BERLIŃSKI.

* Piszą nam z Berlina dnia 12 b. m: Dr. J. Kołączkowski, właściciel i kierownik zakładu leczniczego w Szczawnicy przyjechał do Berlina w celach naukowych.

Jak już w r. 1890 wspomnieliśmy o podobnej wycieczce naukowej do Wiednia i do zakładów hydropatycznych niem eckich (w Kaltenleutgeben), którą Dr Kołączkowski zeszłej jesieni odbył, by poznać wodolecznictwo w całej jego rozciągłości i praktycznem zastosowaniu u pierwszego na teraz hydroterapeuty prof. Winternitza, tak obecnie znajduje się w Berlinie, zwiedziwszy po drodze zakłady naukowe we Wrocławiu u prof. Vernicke'go, Birmera i Rosenbacha, ażeby w stolicy Niemiec, jako najwybitniejszej siedzibie nauk przyrodniczych, a w szczególności medycyny, poznać takie zakłady, jak *Charité*, szpital Augusty, miejski (najnowszy), Moa it, zakład leczniczej gimnastyki dra Schützaitp., a w szczególności kliniki i polikliniki chorób nerwowych prof. Mendla, doc. Oppenheima, prof. Jolie'go i kliniki wewnętrzne prof. Fraenzla, Senatora i t p. Ruch w klinikach i poliklinikach jest wielki. Liczna młodzież uniwersytecka i bardzo wielu lekarzy zagranicznych kształci się tu w różnych specjaluościach medycyny.

Metoda Kocha ma coraz mniej zwolenników, za to prof. Liebreich podaje nowy środek do leczenia gruźlicy, który ma bez wywoływania gorączki u chorych po wstrzyknięciu, poprawę w zdrowiu wywołać.

Na zgromadzeniu lekarskiem w Berlinie w dniu 24 lutego, wyjawił prof. Liebreich swój środek i przedstawił wyniki leczenia

Przyszłość i doświadczenia obydwóch sposobów oddzielnemi środkami wyjaśni, czy wytrzymają krytykę i czy pomogą środki lekarskie w leczeniu gruźlicy, tak bardzo rozpowszechnionej choroby.

Są tu w Berlinie dosyć liczni nasi ziomkowie i utrzymują dwa czy trzy Towarzystwa polskie, o których, skoro je poznam, w przyszłej korespondencji nieco będę chciał nadmienić.

* Policja berlińska otrzymała podobno nowe rozkazy, dotyczące pobytu cudzoziemców nad Spreą. Wedle instrukcyj, każdy cudzoziemiec, zamieszkujący Berlin, winien będzie stawić się w biurze policyjnem i dostarczyć: 1) dowód swój legitymacyjny, 2) świadectwo, podpisano przez władzę swojego krajn i wizowane przez urzędowego przedstawiciela tegoż kraju w Berlinie, opiewające, jako dany cudzoziemiec nigdy nie był skazany wyrokiem kryminalnym. Wszelki cudzoziemiec, który tym warunkom zadość nie uczyni, zostanie z terytorjum państwa wydalony.

KURJER PARYSKI.

* Akademja medyczna w Paryżu odebrała referat dra Richarda, wypracowany w kwestji zmniejszania się liczby ludności. Jako środki zaradcze podane są: pilna opieka nad wychowaniem dzieci, przymus szczepienia ospy, zdrowa woda do picia, urządzenie zakładów publicznych podług wszelkich wymagań higjeny i desinfekcja za za ukazaniem się chorób zakaźnych. Kwestji moralności studjum to nie dotyka wcale, a wskazuje za to na kilka punktów w prawodawstwie, mających wpływ na zmniejszanie się ludności, jak: utrudnienia spadkowe, podział podatków i poszukiwanie ojcowstwa. Żałować należy, że komisja nie uwzględniła faktu, iż tam, gdzie religja wywiera umoralniający wpływ na obyczaje, ludność nie zmniejszyła się wcale, lecz przeciwnie wzrosła.

* W dnin 15 kwietnia, odbędzie się spis całej ludności we Francji W tym celu drukarnia narodowa, już od kilku miesięcy zajętą jest przygotowaniem odpowiedniej ilości formularzy. Ktokolwiek poda jakąkolwiek fałszywą wiadomość, skazanym zostanie na karę od 5 do 100 franków.

KURJER NOWOJORSKI.

* W Stanie New-York w mieście Syrakuzy, wybuchł pożar, który zniszczył mnóstwo domów prywatnych, hoteli, magazynów i fabryk. Szkody wynoszą przeszło 2 miljony dolarów.

Rozmaitości

Posiedzenie sądowe z przeszkodami. Kiedy prezydent sądu w Dijon wraz ze swemi podwładnymi i sędziami przysięgłymi chciał przystąpić do wykonania funkcyj urzędowych, spostrzeżono, że wszystko jest na miejscu, czego potrzeba, z wyjątkiem osoby oskarżonego. Cały sąd, nie wyjmując sędziów przysięgłych, udał się w pogoń za oskarżonym, który, jak się dowiedziano, wyszedł na spacer z przydaną mu łaskawie eskortą. Tymczasem, gdy powrócono trjumfalnie, okazało się, iż zdarzył się tymczasem fakt uniemożliwiający chwilowo spełnienie funkcyj urzędowych, albowiem pierwszy pisarz, p. Bonneviot, skorzystał z nieobecności swych przełożonych, aby zupełnie wbrew wszelkim przepisom służbowym nogę złamać. Pokazywał mianowicie sztuki gimnastyczne swemu koledze, p. Bordot, przyczem uważał za stosowne spaść ze stołu wraz ze wszystkiemi aktami, kałamarzami i piasecznikami. Pan Bordot wziął pana Bonneviot na plecy i zaniósł go do domu, skutkiem czego sąd ujrzał się ogołoconym z obu protokolantów. Znaleziono jednak kogoś do zastępstwa obu nieobecnych i w półtory godziny później podsądny skazany został na trzy lata więzienia.

Z kaplicy Sykstyńskiej Podczas jubileuszu pamiątkowego słynnego włoskiego muzyka Palestryny, rozesłał papież zaproszenia do wszystkich wybitnych kompozytorów europejskich, aby przysłali swoje utwory ku czci włoskiego mistrza, które miały być wykonane w kaplicy Sykstyńskiej. Między innemi przysłał Ryszard Wagner — nie swój oryginalny utwór, ale kopję mszy Palestryny z własnemi dopiskami i poprawkami. Na to papiezki dyrygent muzyczny, Mustafa, dał twórcy Lohengrina następującą odpowiedź: „Mój panie, gdyby chodziło o wykonanie którego z dzieł pańskich, poszlibyśmy bez wahania za udzielonemi nam wskazówkami; ale śpiewacy kaplicy Sykstyńskiej nie przyjmują od nikogo wskazówek gdy chodzi o interpretację dzieł Palestryny“. Do listu tego dołączony był manuskrypt Wagnera, który (Wagner nie manuskrypt) podobnej konfuzji zapewne pierwszy i ostatni raz w życiu doznał.

Nagrobek zegarmistrza. Na cmentarzu w Lyfdort w Anglji, spoczywają śmiertelne szczątki zegarmistrza Rontleigh'a, nad niemi zaś wznosi się nagrobek z następującym napisem: „Tu leży w horyzontalnym kierunku cielesna koperta zegarmistrza Jerzego Rontleigh'a, który fachowi swemu za szczyt przynosił. Honorowość była głównem piórem trybowem, roztropność regulatorem jego życia. Nie stanął on nigdy, kiedy trzeba było nieść pomoc bliźniemu. Wszystkie jego ruchy były tak uregulowane, że nigdy się nie zbłąkał, wyjąwszy, kiedy go naciągnęli ludzie, którzy nie znali klucza do jego charakteru. Posiadał on sztukę tak podzielenia swych godzin, iż były one nieprzerwanym ciągiem przyjemności, aż do ostatniej minuty, w której stanął na zawsze. Rozstał się z życiem dnia 13-go listopada 1802 roku, licząc lat 57, z nadzieją, że zreperują go, oczyszczą, nakręcą i nastawią na wieczność“.

NA JEZIORZE COMO.

5 NOWELLA.

WOLNY PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

Jadwigę Fabricius.

(Dokończenie).

Na dole oczekiwał pan de Chemaliere. Przechadzał się niespokojnie i gdy ujrzał schodzącą Gabrjelę, podbiegł szybko ku niej.

— Jakież wiadomości mi przynosisz?

— Sądzę, mama przyjedzie.

— Dzisiaj?

— Nie, jutro.

— Czy przyrzekła?

— Nie, ale i nie odmówiła.

— Więc jedźmy.

V.

Wioślarze zabrali się ochoczo do roboty i w pół godziny, hrabia de Chamaliere, wraz z Gabrjelą, przybyli do uroczej miejscowości Cadenabji, jakich pełno nad brzegami jeziora Como.

Zajęli apartament na pierwszem piętrze, z przepysznym widokiem na góry i jezioro. Naprzeciwko wznosił się hotel de la Grande-Bretagne i za pomocą dobrej lornetki, można było rozróżnić osoby, siedzące na tarasie. Wieczór się miał już ku zachodowi. Słońce powoli znikało i złociło szczyty Alp szwajcarskich, a całe powietrze przepełnione zapachem rozkwitłych oleandrów i jaśminów. Na jeziorze ukazało się kilkadziesiąt łodzi, ustrojonych w kwiaty i zieleń. Z każdej dochodziły wesołe śpiewy i dźwięki mandolin. Widocznie byli to ludzie szczęśliwi, którym nie dolegała żadna troska i którzy przybyli tutaj, aby się bawić, poić wonią balsamiczną i w pełni używać wszystkich rozkoszy pożycia w tym zakątku włoskim, słusznie nazwanym „rajem ziemskim“ przez jednego z poetów angielskich.

Nie wszyscy jednak mogli się do nich zaliczyć. Wyjątek stanowił hrabia de Chamaliere i jego córka Gabrjela.

Na wysuniętym tarasie hotelowym, przytykającym do brzegów jeziora, w milczeniu spożywali obiad. Mówili ze sobą bardzo mało i wzrok ich błądził po szklistej powierzchni wody, na której w tej chwili odbywał się zaimprowizowany koncert, wykonany przez artystów-amatorów. Z jednej łodzi rozległ się prześliczny śpiew, a słowa pełne żaru miłosnego, dolatywały uszów hrabiego. Gabrjela słuchała z dziwnym niepokojem.

— Czy znasz tego śpiewaka?

— Tak! drogi tatku. To ten pan, co często przychodzi do mamy.

Hrabia wzdrygnął się konwulsyjnie. Nie dokończył obiadu i z córką oddalił się do swoich pokojów.

Na drugi dzień, od godziny 10 rano, przechadzała się nad brzegiem jeziora, młoda dziewczynka i wytężonym wzrokiem śledziła wszystkie łodzie krążące. Widocznie nie mogła znaleźć tego, czego szukała, bo często wybuchała płaczem. To była Gabrjela. Biedna! wyczekiwała przyjazdu swojej matki, która w tej chwili, niedbale rozciągnięta na kozecie, słuchała słodkich słów młodego mężczyzny, siedzącego u jej stóp. Być może, iż myślała o córce, bo często czoło jej pokrywało zamyślenie i nie zważała na czułe przemówienia, wypowiadane ognistym językiem tej krainy. Mężczyzna odszedł, usiadł do fortepianu i zanucił barkarolę Gounoda. Hrabina de Chamaliere powoli zaczęła ulegać czarowi śpiewu, a im potężniej rozbrzmiewał głos tenora, tem szybciej w sercu jej zacierało się wspomnienie ukochanej córki i wreszcie zupełnie uleciało z pamięci.

Na przeciwnym brzegu, Gabrjela odbywała ciągle monotonny spacer, ale już w towarzystwie swojego ojca, także niecierpliwie spoglądającego na spokojne wody jeziora. Niestety! napróżno, bo matka i żona całą duszą zatopiła się w porywającej muzyce tego mistrza harmonji, przemawiającego tak czule do serca i uczucia.

Wybiła godzina siódma. W oddaleniu ukazała się łódź, sterowana przez gondoljera, a w niej kobieta. Kto była? trudno rozpoznać, bo twarz osłaniała błękitna parasolka.

— Tatku! to mama do nas przyjeżdża.

— Czy jesteś tego pewną?

— O! tak! tylko jedna mama w całem Bellagio, ma taką błękitną parasolkę.

Pan de Chemaliere zadrżał. Serce gwałtownie zabiło; a na twarzy po raz pierwszy ukazał się lekki uśmiech radości.

— Więc nareszcie powraca — szeptał do siebie. — Powraca do mnie, do obowiązku. Kto wie, może jeszcze zabłysną dla nas dni szczęśliwe? Bujna jego fantazja popuściła cugle marzeniom i na ich skrzydłach pędził do domu swej drogiej matki, u której miał znaleźć spokój i wytchnienie.

Łódź zbliżała się powoli i hrabia de Chemaliere przeklinał opieszałość przewoźnika. Widocznie tamtemu nie śpieszyło się bardzo, gdyż barka często się zatrzymywała, a gondoljer opowiadał coś interesującego, bo kobieta nachyliła się i słuchała uważnie. Lecz wszystko ma swój koniec i łódź tak się przybliżyła, że można było w niej rozpoznać osoby.

Hrabia zbladł, Gabrjeli łzy rzuciły się do óczu, a kobieta zobaczywszy ich na brzegu, gwałtownym ruchem cofnęła się w głąb i ręką nakazała szybko zawrócić

Gondoljer obejrzał się. Był to tenor Bonoldi a kto jego towarzyszka, to czytelnik łatwo się domyśleć może.

Tejże nocy pan de Chemaliere odjechał wraz z córką, a żona opuściła także Bellagio, udając się do Florencji, gdzie Bonoldi został zaangażowany na sezon jesienny.

* * *

Upłynęło dziesięć lat. W zamku Chamaliere odbywały się niezwykłe gody, bo młoda i piękna panna Gabrjela de Chamaliere, poślubiała pięknego oficera kirasjerów, księcia de la Roche-Castele. Kościół parafjalny w miasteczku, przepełniony był ciekawą publicznością i gdy powozy zajechały, rozległ się szmer uwielbienia na widok tak dobranej pary. Hrabia de Chamaliere, prowadził córkę do ołtarza, głowa jego przyprószona siwizną, a na czole panował dziwny jakiś smutek, nie harmonizujący z obecną chwilą. Widocznie obrzęd weselny przypominał mu przykre chwile jego życia.

W ciemnym zakątku kościoła, klęczała nieznana tutaj siostra miłosierdzia. Ludzie z szacunkiem na nią patrzyli, bo przypięty na piersiach krzyż legji honorowej świadczył wymownie, że musiała oddać niepoślednie usługi w szpitalach i na polu bitwy, podczas nieszczęśliwej wojny 1870 r. Wznosiła modły przed obrazem Zbawiciela, a prośba jej, mieszała się z ciągłem łkaniem spazmatycznem

Skończyła się ceremonja kościelna. Nowożeńcy wsiedli do galowej karety, a za nimi pociągnął cały szereg powozów, mieszczących w sobie przedstawicieli okolicznej arystokracji.

W świątyni zrobiło się cicho i tylko pozostała zakonnica. Zakrystjan zbliżył się do niej z uszanowaniem i oznajmił, że musi kościół zamykać. Zakonnica milczała, z głową opartą o stopnie ołtarza, była bladą i nie dawała znaku życia. Zakrystjan poruszył lekko jej rękę, lecz ta była zimna jak lód i opadła bezwiednie.

Hrabinie de Chameliere pękło serce z żalu i boleści.

Chwilę zapomnienia opłaciła poświęceniem bez miary, a sama śmierć, była ostatnią pokutą, za grzech popełniony.

Ciało jej, na wyraźne życzenie w testamencie zrobionym przed samą wojną, zostało pochowane w Bellagjo, nad brzegami jeziora Como.

Znikome szczątki spoczęły na miejscu, gdzie popełniła występek, jako żona i matka.

KONIEC.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 16 marca. Po ukończeniu wyborów przynajmniej w większej części okręgów zaczął hr. Taaffe obliczać siły poszczególnych stronnictw, aby zestawić bilans nowego parlamentu, w którym znaleźć pragnie gotową do popierania swych rządów większość. Wynik obliczeń doświadczonego ministra nie bardzo go zapewne zadowolił, bo wybory do Rady państwa nie wypadły tak, jak to po rozwiązaniu Izby poselskiej zapowiadały pisma półurzędowe. Niemiecko-liberalne stronnictwo, dla którego przyjaźni hr. Taaffe poświęcił doświadczonego polityka i wiernego towarzysza dr. Dunajewskiego, nietylko nie wzmocniło się tak, aby mogło utworzyć jednolitą większość, lecz przeciwnie, utraciło dwa mandaty a zwłaszcza w samej stolicy monarchji odniosło sromotną klęskę. Natomiast wzmogły się żywioły, którym hr. Taaffe nie ufa, ani też nie cieszy się ich zaufaniem a mianowicie antysemici i młodoczesi. To ostatnie stronnictwo zupełnie wyparło z widowni politycznej staroczechów na których poparcie dotychczasowy rząd liczył bezwarunkowo.

Wobec takiego układu stronnictw parlamentarnych, nie mogło być mowy o utworzeniu naturalnej większości z żywiołów o równych przekonaniach, czy to konserwatywnych czy też liberalnych. Pomyślał więc hr. Taaffe o stworzeniu większości sztucznej, złożonej z niemiecko-żydowskich liberałów i z Polaków. Był pewny, że ten eksperyment uda mu się bez wielkich trudności. Powiedział przecież niedawno młodoczeski poseł dr. Herold, że Polacy za cenę drobnych ustępstw dla Galicji, „połączą się choćby z djabłem", a prasa niemiecka powtarzała stereotypową formułkę: *Die Polen sind für jede Majoritaet zu haben*. Tymczasem opinja publiczna w naszym kraju oburzyła się na podobne posądzenia, a nasi przywódcy parlamentarni powołani przez hr. Taaffego na konferencje w sprawie akcji na najbliższej sesji Rady państwa, dali niedwuznacznie poznać, że Polacy rzeczywiście skłonni są do przymierza z każdem stronnictwem, ale nie poświęcą ani interesów kraju i narodu, które reprezentują, ani tem mniej swych zasad; nigdy też nie zgodzą się na to, aby w rządzie miało przewagę stronnictwo niemiecko-liberalno centralistyczne, jak tego żądał p. Plener.

Wskutek stanowczości polskich mężów zaufania, doznał ten poseł i jego zwolennicy bardzo bolesnego rozczarowania, bo nadzieja, że odzyskają dawne swe w Austrji znaczenie, zawiodła ich przynajmniej na razie. To też *Neue Fr. Presse* pisze na czele najnowszego numeru co następuje:

„Rokowania hr. Taaffego z przywódcami stronnictw toczą się jeszcze, ale, jak się zdaje, nie przyczyniły się do tak pożądanego wyjaśnienia sytuacji. Onegdaj prezes gabinetu miał znów konferencje z przywódcami lewicy, pp. Plenerem i Chlumeckym, ale wiadomości o jej wyniku nie bardzo są pocieszające.

„Hr. Taaffe nietylko nie porozumiał się z lewicą, co do utworzenia przyszłej większości, lecz zdaje się nawet, że życzy sobie, aby pierwsza sesja Rady państwa rozpoczęła się bez określonego stronnictwa rządowego a pragnie utworzyć większości dla poszczególnych spraw".

Podobną wiadomość podaje *Fremdenblatt* w telegramie z Pragi. Zaś półurzędowa *Sonn und Montags Ztg.* potwierdzając pogłoskę, że rokowania hr. Taaffego z lewicą były bez skutku, czyni uwagę, iż p. Plener w toku tych rokowań mógł nabrać przekonania, że i on nie zdołałby w nowym parlamencie stworzyć jednolitej większości, bo Polacy bezwarunkowo nie są skłonni do wejścia razem z lewicą do większości i przyczynić się do utworzenia „niemieckiego rządu parlamentarnego, po którym dla swej narodowości bezwarunkowo żadnych nie mogą spodziewać się korzyści". W końcu zaznacza wspomniane pismo, że utworzenie rządu, opartego na jakiembądź stronnictwie na razie jest niemożliwe. Cokolwiek dyplomatyczniej wyraża się *Montags Revue*, ale powiada, że jak przy wyborach żadne stronnictwo nie zebrało takich sił, aby mogło tworzyć jednolitą większość, tak niepodobna kilku stronnictw połączyć do zupełnie jednolitego działania.

Dlatego też zdaje się, że hr. Taaffe, zechce naśladować ks. Bismarcka. Jak ten przed utworzeniem kartelu stronnictw konserwatywnych z narodowo-liberalnem, w różnych wypadkach szukał poparcia u wszystkich klubów parlamentarnych, nie wykluczając woluomyślnych i katolików, tak i prezes gabinetu wiedeńskiego zwracać się będzie naprzemian to do Polaków i niemieckich liberałów, to znów do jednego z wymienionych stronnictw i do radykalnych lub konserwatywnych żywiołów Izby.

Prasa niemiecka oburza się na samą myśl, że taka taktyka umożliwi hr. Taaffemu sterowanie nawą państwową; że zaś taktyka ta jest możliwą, nie ulega wątpliwości. Przedewszystkiem bowiem rzecz to pewna, iż rząd uzyska poparcie dla swych wniosków, o ile ich przeprowadzenie potrzebne będzie dla utrzymania potęgi monarchji i dla zaspokojenia bieżących wydatków państwowych, bo żadne stronnictwo, które pragnie uchodzić za zdolne do rządów, w wymienionych wypadkach nie stanie w opozycji. Zdaje się, że hr. Taaffe zapewnił sobie już poparcie większej części klubów parlamentarnych, bo konferował już z reprezentantami lewicy, Polakami, z hrabiami Clam-Martinicem i Hohenwartem, a nawet z księciem Alojzym Liechtensteinem, najwybitniejszym reprezentantem antysemitów i wielu innymi.

Czegóż mogą spodziewać się po takiej sytuacji żywioły konserwatywne i autonomiczne? Zdaje się, że nie będzie ona dla nich niekorzystna, albowiem nawet w razie gdyby z lewicą porozumieli się młodoczesi, nie wystarczy to na przeprowadzenie wniosków radykalnych, a z drugiej strony Polacy, młodoczesi, oraz mniejsze kluby, które wchodziły w skład dawnej prawicy, odepą każdy zamach na autonomję. Walka w obronie tejże, może zbliżyć spoglądające na siebie obecnie nieufnie, żywioły i utorować drogę do utworzenia nowej większości, zwłaszcza, że taktyka i zachowanie potężnego stronnictwa młodoczeskiego różnić się będzie od postępowania dawnego, z kilku posłów złożonego klubu.

Wyjaśnienia sytuacji po zebraniu się Izby poselskiej, spodziewa się także rząd. *Montags Revue* powiada wyraźnie, iż przebieg rokowań hr. Taaffego z przywódcami stronnictw upoważnia do nadziei, że umiarkowane żywioły prędzej czy później, połączą się w jedno stronnictwo rządowe.

NIEMCY.

Berlin 16 marca. Prasa narodowo-liberalna wielce jest zaniepokojona z powodu, że rozchodzi się pogłoska, jakoby były minister nasamprzód wyznań, a potem spraw wewnętrznych, Puttkammer, miał napowrót wstąpić w służbę rządową i objąć obowiązki naczelnego prezesa Pomeranji. Pan Puttkammer, jak wiadomo, należy do obozu konserwatywnego a w pamięci Polaków zapisał się przez to, że jako powolne narzędzie księcia Bismarka, wydalił na jego życzenie dziesiątki tysięcy naszych rodaków z granic państwa pruskiego. Na stanowisko naczelnika prowincji, w której przewagę mają konserwatywni właściciele ziemscy, i w której także mieszczą się dobra ks. Bismarcka, były współpracownik tego ostatniego jest kandydatem bardzo odpowiednim.

FRANCJA.

Paryż 16 marca. Książe Napoleon walczy z śmiercią, a publiczność z zajęciem śledzi przebieg jego choroby. Prasa zbiera notatki o życiu księcia. Historyk Karol Benoist opowiada następującą rozmowę, jaką z nim miał książe przed kilku tygodniami w jednym z salonów paryskich. Książe powiedział: „Jestem większym republikaninem, niż pan a rzeczpospolita jest ustaloną. Monarchiści powinni stać się republikanami i zawładnąć rzecząpospolitą". O bulanżyzmie powiedział książe, że idea była dobrą i jemu została skradzioną, ale ją w wykonaniu spaczono. Bonapartyści są zgubieni, ale w nielepszem położeniu znajdują się orleaniści. Ci ostatni mieliby szanse, gdyby Francja została w jakiejkolwiek wojnie zupełnie pobitą. Byłaby wtedy do wyboru komuna albo orleaniści. „Wolę — mówił książe — pierwszą, gdyż krócej by trwała". O księciu Wiktorze odezwał się: „Syn którego miałem".

Paryż 16 marca. Minister wojny, p. Freycinet, wniósł, jak wiadomo, do Izby deputowanych projekt do ustawy, tyczący się obowiązkowego zaopatrzenia w prowjant fortec, już podczas pokoju. Miejsca ufortyfikowanych, posiadających mniej niż 40.000 mieszkańców, prawo to nie ma obowiązywać; miejsca ludniejsze zaś, musiałyby dzielić ten wydatek z państwem. Do miast tego rzędu należą: Paryż, Lugdun, Lille, Dijon, Reims, Calais, Toulon, Nicea i Grenobla. Paryż płaciłby rocznie 900 tysięcy franków.

WŁOCHY.

Rzym 16 marca. Donoszą ztąd do *Pester Lloyda*, że przygotowywana encyklika papiezka o kwestji socjalnej, będzie jedną z najważniejszych. Pierwsza część encykliki będzie historyczną, druga zawierać będzie dokładną analizę stosunków, a trzecia pogląd Papieża na środki, dążące do rozwiązania w mowie będącej kwestji.

Rzym 16 marca. Wiadomość, jakoby pomiędzy rządem węgierskim a Watykanem nawiązano stosunki tyczące się obsadzenia stolicy prymasowskiej i przeniesienia takowej do Budapesztu, okazała się bezpodstawną.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 22 b. m. opuści prasę nadzwyczajny numer „Kurjera Polskiego" w liczbie 20.000 egzemplarzy, który rozesłany będzie Wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim i miejskim, urzędnikom i szerokim kołom mieszczaństwa we wszystkich miastach Galicji.

Administracja naszego pisma przyjmuje ogłoszenia do tego numeru.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: śś. Edwarda męczen. i Aleksandra bisk.; jutro: św. Józefa Obl. N. M. Panny.

Rocznice. Dnia 18 marca 1758 roku przybywa do Krakowa królewicz Franciszek Ksawery, syn Augusta II.

Dnia 18 marca 1848 r. przypinają Lwowianie kokardy narodowe, ubierając się w czamary i kontusze i wybierają komitet, który w adresie do tronu tegoż dnia zredagowanym, domaga się swobód konstytucyjnych, administracji narodowej i reprezentacji prawdziwej, w miejsce tak zwanych sejmów postulatowych. Adres żądał ustawy municypalnej, wojska narodowego, gwardji narodowej, sądów przysięgłych, języka ojczystego w szkołach, zniesienia pańszczyzny, uwłaszczenia ludu, równości wobec prawa bez różnicy stanu i wyznań, wolności druku, wolności zgromadzeń i wolności osobistej. Deputacja lwowska z tym adresem wysłana, połączyła się w Wiedniu z deputacją krakowską i tam dokładniej jeszcze sformułowały żądania kraju. Ten akt polityczny obudził zawiść ówczesnej biurokracji i o ile był początkiem krótkiej ery konstytucyjnej, o tyle stał się zawiązkiem stałe późniejszych zwycięzkiej biurokracji z dążeniami wszystkich narodów w skład Austrji wchodzących.

Żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Izabeli z książąt Lubomirskich, ks. Sanguszkowej, odbędzie się dziś rano o godzinie 10-ej, w kościele OO. Karmelitów, przy ołtarzu N. Panny Marji.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ludwika Windthorsta, odbyło się wczoraj o godzinie 10 w kościele św. Barbary. Świątynia zapełniła się inteligentniejszą publicznością, w pośród której zauważyliśmy także wybitniejsze osobistości naszego miasta. Mszę św. odprawił w obecności JE. ks. kardynała Albina Dunajewskiego, ks. Franke, przy bocznych zaś ołtarzach odprawiali ciche msze OO. Paulini, Stanisław i Edward, oraz O. Augustjanin Alojzy. Chór kościoła Marjackiego odśpiewał pod dyrekcją p. Ochmańskiego, mszę Ettla. Egzekwje odprawił sam JE. ks. kardynał, otoczony licznym klerem, poczem udzielił zgromadzonym w świątyni pasterskiego błogosławieństwa. Na trumnie złożono wieniec, od wielbicieli nieodżałowanego obrońcy Wiary i praw naszych.

Namiestnictwo uchwaliło odrzucić postanowienie Rady miejskiej, odnoszące się do uroczystości obchodu przypadającej w b. r. stuletniej rocznicy konstytucji 3 Maja.

Wieża kościoła Marjackiego. Spór o odnowienie wieży kościoła Panny Marji toczy się już od kilkudziesięciu lat. Komisja parafjalna utrzymuje, iż wieża ta, od czasu jak jest używaną w celach obserwacyjnych przez straż ogniową, przestała należeć do kościoła, i stała się jedynie własnością miasta, zatem magistrat winien dbać także o jej odnowienie. Magistrat zaś utrzymuje, że użytkowanie wieży kościelnej nie dowodzi jeszcze własności miasta, a skoro nie jest jego własnością, nie ma więc żadnego obowiązku ją odnawiać. Jeszcze w 1838 r. orzekł senat wolnego miasta Krakowa, że *Wieża Marjacka* należy do kościoła, zatem i władza kościelna winna dbać o jej konserwację. Spór jednak nie ustał; rekurs na rekurs z obu stron wysyłany był do Namiestnictwa, a tymczasem, głowom mieszkańców wciąż grożą cegły spadające. I cóż się dzieje? Oto obarjerowano wieżę i... zagrodzono w najważniejszym punkcie chodnik, zmuszając przechodniów do chodzenia ulicą, gdzie ciągle niemal krursują dorożki i tramwaje. „Ślusarz zawinił, kowala wieszają". Cóż jest winną publiczność, że dotąd spór się toczy? Dlaczego przechodnie mają na tem cierpieć? Naszem zdaniem, powinno budownictwo miejskie zarządzić, ażeby na razie był wzniesiony chociaż prowizoryczny dach, któryby chronił przechodniów od skaleczeń i żeby usuniętą została barjera, tamująca przejście po chodniku. Koszt to przecie niewielki, robota łatwo wykonalna, zwłaszcza w obecnej chwili odnawiania kościoła.

Z Towarzystwa dam dobroczynności. Zgromadzenie dam Towarzystwa dobroczynności odbyło się dnia 9 marca r. b. w pałacu pod Baranami pod przewodnictwem prezesowej hr. Adamowej Potockiej w obecności prezesa Towarzystwa dra Sciborowskiego. Po wspomnieniu czterech dam zmarłych w ciągu ubiegłego roku, w miejsce ś. p. Zofii z hr. Rzyszczewskich hr. Franciszkowej Wodzickiej, wybrano wiceprezesową Annę z Zakaszewskich, hr. Antoniową Potocką. Do grona Towarzystwa przyjęto Marję z Czarnomskich hr. Stanisławową Wodzicką. Wreszcie zebrane damy rozebrały między siebie godziny kwesty w ostatnie dwa dni Wielkiego tygodnia w pięciu kościołach krakowskich, w których corocznie zbiera się jałmużnę na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

Koncert. Z inicjatywy małżonki komendanta korpusu, jenerała Krieghamera, odbędzie się dziś koncert w kasynie wojskowem na cele dobroczynne. Udział w koncercie biorą wyborowe siły artystyczne. — Zaproszono chór Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", zostający pod dyrekcją p. Adolfa Steibelta. Chór wykona kilka utworów, między innemi „Estudjantinę" Lacoma.

Poranek muzykalny odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 12 w południe, w Zakładzie wychowawczym żeńskim pani Salomońskiej. Program następujący: 1) Beethoven: Sonata Op. 30 nr. 1, na fortepjan i skrzypce; Allegro, Adagio-Presto (z sonaty ded. Kreuzerowi), panna Julja Lisowska i p. Hock; 2) Chopin: „Cisza nocy", panna S. Kohn z akompanjamentem pana Mireckiego; 3) a) Schumann Raff: „Abendlied", b) Chopin: „Scherzo" B. moll. panna Zofja Ciechanowska; 4) Gounod: a) „Canzonetta" z opery Salvator Rosa, b) „Wiosna", panna Stef. Kohn z akom. p. Mireckiego; 5) Rubinstein: „Trio G. moll", na fortepjan, skrzypce i wiolonczelę, panna Zofja Fischer, pp. Hock i Stiugl.

Dr. Edmund Puchacki, a nie doktorand, jak myślnie przed kilkoma dniami wspomnieliśmy na tem miejscu, udzielał pomocy lekarskiej przy usiłowanem samobójstwie Kummera. Pomyłka mimowoli wkradła się między wiersze.

Zakład dentystyczny po ś. p. docencie Goeblu, znajdujący się przy placu Wszystkich Świętych l. 10, objął dr. medycyny Jan Starachowicz, wraz z długoletnim zastępcą ś. p. Goebla, p. Lempartem i takowy otworzą z dniem pierwszego kwietnia b. r.

Stopień doktora wszech nauk lekarskich, otrzymali na tutejszym uniwersytecie pp.: Walery Frankowski, rodem ze Lwowa i Edmund Wójtowicz z Jordanowa.

W dniu Patrona Stowarzyszenia św. Józefa, odbędzie się w kościele św. Anny o godzinie 9 przed południem, nabożeństwo doroczne, podczas którego chór Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej, odśpiewa stosowne pieśni; zaś wieczorem odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1) Chór męzki. 2) Deklamacja. 3) Odludki i poeta kom. w 1 akcie Fredry. 4) „Kapusta i Karpiel", scena z komedyjki „Wigilja św. Andrzeja". Wstęp na przedstawienie to, jest dozwolony tylko dla osób zaproszonych przez komitet Stowarzyszenia.

Z teatru. Stanowczo „Teść" p. Ruszkowskiego zyskał powszechne uznanie i należeć będzie do tych sztuk, które publiczności najlepiej przypadają do smaku ze względu na humor i werwę, w jakie obfituje. Autor porobił pewne skrócenia w tekście, zwłaszcza w akcie drugim, na czem całość zyskała wiele; dziś wszystko wiąże się razem i jedno z drugiego wypływa konsekwentnie, dowcip zaś urozmaica co chwilę akcję i zmusza widzów do ustawicznego prawie śmiechu. Artyści grali wczoraj koncertowo.

Urodzenia. W ostatnim kwartale r. z. przyszło na świat 663 dzieci. Z tych żywo urodzonych było 632, nieżywych zaś 31. W liczbie tej było dzieci rodzaju męskiego 367 a żeńskiego 296. Dzieci ślubnych było 385, nieślubnych 278. Z liczby tej było żywo urodzonych 264, a nieżywych 14. Bliźniąt przybyło 9 par, a z tych było 10 chłopców i 8 dziewcząt. Z pomiędzy żywo urodzonych, było chrześcijan 423, a żydów 209. Z pomiędzy nieżywo urodzonych było 21 chrześcijan, a 10 żydów.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów, udających się do Kalwarji. W czasie od 22 do 27 marca b. r., wydawane będą po cenach znacznie niższych bilety II i III klasy na jazdę tam i z powrotem, ze stacyj położonych pomiędzy Cieszynem, Bielskiem i Kalwarją Zebrzydowską, następnie ze stacji Dziedzice, a to pociągami osobowemi, codziennie kursującemi, i niżej wymienionemi pociągami osobowemi (Separat). D. 27 marca, kursować będzie pociąg osobowy (Separat): odjazd z Bielska o godzinie 5 m. 14 rano; przyjazd do Kalwarji Zebrzydowskiej o godz. 2 m. 25 popołudniu, przyjazd do Bielska o godz. 5 popołudniu. — Bliższe szczegóły są do przejrzenia na obwieszczeniach publicznie wywieszonych.

Różaniec, znaleziony przy ulicy Brackiej w dniu wczorajszym, jest do odebrania w administracji naszego pisma.

Pożar. W dniu wczorajszym o godzinie 8-ej minut 15 rano, zawezwaną została straż ogniowa do gmachu szkoły przemysłowej, znajdującej się przy ulicy Gołębiej. Po przybyciu straży, okazało się, że na drugiem piętrze, obok laboratorjum chemicznego prof. dra Olszewskiego, zapaliły się odcinki papierowe, od których zajęły drzwi, oraz przepierzenie drewniane, oddzielające właśnie wyż wymienione laboratorjum, w którem się znajdowała znaczna liczba balonów z kwasem siarkowym i eterem. Niebezpieczeństwo było groźne, straż jednak w przeciągu godziny ogień stłumiła. Jeden ze strażaków przywdziawszy respirator, zapobiegł rozszerzeniu się ognia na laboratorjum. Szkody spowodowane pożarem są niewielkie, gdyż ograniczają się na drzwiach nadpalonych, wyrąbaniu przepierzenia i wylaniu kwasów, które popaliły obuwie strażakom. Przy ratunku czynny był 3 i 4 pluton straży ogniowej, pod osobistą komendą naczelnika p. Eminowicza.

Niesumienna odnosicielka. Julja Bujakiewicz, otrzymawszy od praczki Marjanny Róg bieliznę do odniesienia uznała za właściwe takową na swoją korzyść spieniężyć, czego i dokonała na tandecie. Niesumienną odnosicielkę aresztowano.

Także się wybrali! Wczoraj przyaresztowano Feliksa Kuźmińskiego, który zapewniwszy dwóch włościan z powiatu rzeszowskiego, wybierających się nielegalnie wyjechać do Ameryki, iż ich przez granicę bez żadnego kłopotu przeprowadzi, wyłudził od nich za ową wrzekomą przysługę 20 złr., poczem odprowadziwszy do lasu pod Chełmkiem w pow. chrzanowskim, tam ich skrycie opuścił. Wieśniacy nie znając ani lasu, ani drogi, przez całą noc błądzili w lesie, nie mogąc znaleźć drogi prowadzącej do Ameryki... Nad ranem dopiero zostali przydybani przez straż skarbową, która ich z drogi do domów zwróciła. Kuźmińskiego aresztowano jeszcze tego samego dnia i odstawiono do sądu, jako obwinionego o zbrodnię oszustwa.

Na targu wczorajszym płacono: za kopę jaj 1 złr. 60 cnt. — za kwartę masła 83 cnt. — za ser zwyczajny funt 12 cnt. Rzeźnicy sprzedawali szynkę po 80 cnt. kg., a cielęcinę po 26 cnt. — Targ był nad zwyczaj ożywiony.

Rada miejska.

(Nadzwyczajne posiedzenie z d. 17 marca).

Przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski.

Sekretarz magistratu odczytał zgromadzonej Radzie trzy pisma, które wpłynęły do prezydjum. Pierwsze pismo otrzymane zostało z Namiestnictwa, w sprawie zamknięcia klas paralelnych gimnazjum św. Anny, znajdujących się w gmachu Gotza. Namiestnictwo, nie wdając się w ocenienie, jakiego rodzaju są stosunki zdrowotne w powyższym gmachu, uważa, że lokalności te, jako znajdujące się w gimnazjum rządowem, są pod nadzorem Rady szkolnej; magistrat więc nie miał prawa wydawać w tym względzie żadnych uchwał. Na wniosek r. m. dra Pieniążka, sprawę tę odesłano do sekcji prawniczej, z upoważnieniem wniesienia rekursu do ministerjum spraw wewnętrznych.

Do tejże sekcji odesłano również drugie pismo z prezydjum Namiestnictwa, znoszące uchwałę Rady miejskiej w sprawie obchodu rocznicy 3 go maja. W motywach tego rozporządzenia przytoczono, że Rada miejska, powziąwszy powyższą uchwałę — przekroczyła swój zakres działania.

Trzecie pismo, nadesłane z Towarzystwa sztuk pięknych, prosi o wydanie z Muzeum Narodowego kilku obrazów, celem wysłania ich na wystawę do Berlina.

W sprawie tej, uznanej za nagłą, otworzył p. prezydent dyskusją. Za odesłaniem sprawy do komitetu muzealnego przemawiali: r. m. dr Jakubowski i r. m. dr. Jordan. Za załatwieniem sprawy natychmiast byli: r. m. Pawlikowski, r. m. dr. Pieniążek. Rada uchwaliła w myśl wniosku r. m. dra Asnyka, oświadczyć się zasadniczo za wysłaniem żądanych obrazów do Berlina, sposób zaś wysłania i ułożenia warunków pozostawić komitetowi muzealnemu.

Po załatwieniu tych kwestyj można było przystąpić do spraw będących na porządku dziennym, a mianowicie do znanych już czytelnikom wniosków komisji teatralnej.

R. m. dr. Kasparek zwrócił uwagę, że ze względu na osobiste kwestje, które mogą się wywiązać w ciągu dyskusji, wnioski te należy na tajnem posiedzeniu omówić. Rada uznała słuszność tego twierdzenia.

Na tajnem więc posiedzeniu zapadła uchwała, na mocy której prezydent ma pozwolić na wniesienie w ciągu dni trzech powtórnych dodatkowych ofert na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

Czwartek 19 marca: po raz 4 *Teść* komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Powodzie.

W Poznaniu zawiązał się komitet ratunkowy dla powodzian. Woda w Warcie opada.

W Skwierzynie i w okolicach woda zalała kilka tysięcy mórg pól.

W Sierakowie zerwała kra most, komunikacja prawej strony Warty z miastem jest przerwana.

W Sulencinie zapadają się mieszkania gospodarzy, po części lepianki z gliny, a zachodzi obawa, że zasiewy wiosenne i zapasy żywności i paszy ulegną zniszczeniu.

W Raciborzu, Opolu i Brzegu, Odra znacznie opadła, jest więc nadzieja, że i w Głogowie szkód wielkich nie wyrządzi.

Całe niziny gdańskie staną się z powodu wylewu Wisły jednem nieprzejrzanem morzem.

W Toruniu Wisła zalała niższą część miasta. Wodostan tylko o 10 cm. niższy od pamiętnego wodostanu w r. 1839.

* * *

Z Komorna donoszą, iż przy Gutta wodostan jest o półtora metra wyższy od dotychczas znanego. Silna burza i ulewa utrudniają bardzo ratunek. Cała ludność pracuje usilnie, jest jednak obawa, że tamy nie wytrzymają silnego nacisku wody.

Miejscowość Fajsz znikła prawie zupełnie pod wodą a wioska Dusnok, odległa od Fajszu o 8 km., zalana. Sytuacja w wysokim stopniu krytyczna.

Linja kolei Wossek-Königsgrätz, została oddaną do użytku publicznego, podróżni muszą się jednakowoż wskutek zniesionych mostów przy stacjach Libnowes i Chlumetz przesiadać. Stan taki potrwa około miesiąca.

Szkody wyrządzone przez wylew w Apostag i Solh, dosięgają kilkakroćstotysięcy złr.

W Hochstetten szkody ogromne. Wczoraj padał grad, a pojedyncze ziarnka dochodziły wielkości laskowych orzechów.

Z miejscowości położonych nad Dunajem, wystawione są obecnie na największe niebezpieczeństwo, położone na południu komitatu peszteńskiego.

Temesvar uszedł niebezpieczeństwa zalewu, ponieważ zator przy Bega odpłynął z biegiem rzeki.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 17 marca. Obiega tu dziś pogłoska, że hr. Taaffe już ustąpił albo też niebawem ustąpi. Jako przyszłego następcę wymieniają obecnego ministra skarbu hr. Schoenborna. Poseł Plener ma rzekomo zostać ministrem skarbu.

Konstantynopol 17 marca. Pan Nelidow, ambasador rosyjski, i p. Montebello, ambasador francuzki, wystosowali do Porty zapytanie, jak się zamierza zachować wobec mocarstw, które nie zawarły z Egiptem konwencji handlowej. Minister spraw zewnętrznych, Said-basza, odpowiedział ustnie wskutek uchwały rady gabinetowej, że kedyw w firmanie instalacyjnym odebrał dokładne wskazówki także w sprawach handlowych. Gdyby kedyw nie zastosował się do tych wskazówek, potrafi Porta bronić interesów odnośnych mocarstw.

Telegramy

Lwów 18 marca. Wczoraj rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia Tow. gospodarczego. Przewodniczy wiceprezes p. Gross.

Prezesem zarządu galicyjskiej Kasy oszczędności wybrany został dr. Antoni Małecki, naczelnym dyrektorem Antoni Jasiński.

Wiedeń 18 marca. Sytuacja wewnętrzna jeszcze nie wyjaśniona. Dziś odbył się obiad dworski, na którym byli obecni pp. Plener, Chlumetzky, Ryszard Martinic i wielu innych wybitnych członków parlamentu. Rokowania w sprawie utworzenia większości rządowej, toczą się w dalszym ciągu. Lewica okazuje mianowicie wstręt do przyjęcia do tej większości klubu Hohenwarta i przeczy, jakoby żądała usunięcia pp. Smolki, Gautscha, Bacquehema i Schoenborna. Jest jeszcze nadzieja, że rokowania pomyślny będą miały skutek. To tylko pewna, że prezes gabinetu hr. Taaffe spodziewa się ustąpienia ministra rolnictwa hr. Falkenhayna. Stanowisko ministra Zaleskiego, dzięki poparciu Polaków ustalone.

Wiedeń 18 marca. Umarł generał Clam-Martinitz.

Praga 18 marca. W tych dniach była u marszałka krajowego, księcia Jerzego Lobkowitza, deputacja posłów młodoczeskich, złożona z pp. Edwarda Gregra i Kuczery, aby naczelnika władz autonomicznych uprosił na pośrednika między młodoczechami a reprezentantami wielkiej własności, aby dwa te stronnictwa postępowały w Radzie państwa w porozumieniu.

Treść odpowiedzi marszałka nie znana. Zdaje się przecież, że nie była ona stanowczo odmowna. Pan marszałek oświadczył podobno, że życzeniu młodoczechów stanie się zadosyć, jeżeli odpowiednio zachowywać się będą w Radzie państwa. Tam tylko jest miejsce do rozpoczęcia rokowań ugodowych.

Lublana 18 marca. Umarł namiestnik Józef dr. Poklukar, przywódca słoweńców w Radzie Państwa, do której należał od r. 1871.

Kolonja 18 marca. *Koelnische Ztg.* odebrała z Berlina następującą wiadomość: Parlament nie zajmie się w ciągu tej sesji sprawą traktatu handlowego z Austrją, chociażby sesja ta przeciągnęła się do połowy czerwca; nie same bowiem cła na zboże przedłużają rokowania. W każdym razie w sferach rządowych tak wiedeńskich, jak berlińskich są pewni, że rokowania pomyślny będą miały skutek.

Paryż 18 marca. Komisja, której polecono zbadanie stosunków w Algierji, wybrała swym przewodniczącym Juljusza Ferry.

Ajaccio 18 marca. Księżniczka Marjanna Bonaparte, wnuczka brata Napoleona I. zmarła tu przeżywszy lat 60.

Rzym 18 marca. Dziennik *Secolo* donosi, że książe Napoleon zalecił swym zwolennikom, jako następcę, drugiego swego syna, Ludwika Napoleona.

Rzym 18 marca. Bonghi wniósł w parlamencie, aby rząd przedstawiał Izbie wszelkie traktaty w sprawie powiększenia lub zmniejszenia terytorjum włoskiego, oraz wszelkie rozporządzenia w sprawie protektoratu nad jakiembądź terytorjum.

Rzym 18 marca. Bonghi cofnął swój wniosek.

Rzym 18 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona bardzo groźny. Król bawił u niego wczoraj od $9^1/_2$ rano. O godzinie 6 zrana zaopatrzył ks. Pujol chorego księcia na drogę wieczności. Według biuletynów lekarskich, książę spędził pierwszą część nocy z poniedziałku na wtorek nadzwyczaj niespokojnie. Nad ranem opadła go senność.

Rzym 18 marca. Stan zdrowia księcia Napoleona nie pozostawia żadnej nadziei.

Rzym 18 marca. Książę Napoleon umarł.

Bruksela 18 marca. W Heine St. Pierre wybuchły rozruchy z powodu robotników kruszcowych. Aresztowano znaczną liczbę ekscedentów, ale wypuszczono ich niebawem na wolność z powodu postawy tłumów.

Londyn 18 marca. *Times* dowiaduje się, że paryzka Rada gabinetowa postanowiła usunąć p. Herbette ze stanowiska ambasadora w Berlinie.

Konstantynopol 18 marca. Agab basza złożył tekę ministra skarbu, ale pozostaje nadal ministrem sułtańskiej listy cywilnej. Nazziff Effendi, musteszar w ministerjum skarbu, obejmie tekę finansów.

Wiedeń 18 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe, 310·75 Akcje Laenderbanku 219·80, Renta złota 105·53, Renta majowa 92·52.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy tekst przemówienia **Prezydenta Szlachtowskiego**, na posiedzeniu Rady miejskiej 26 lutego 1891 r.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oswięcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5 42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popol. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(53-?)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	135 —	136 —
Marki niemieckie	56 50	56 60
20-to frankówka ważna	9 10	9 15
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	93 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 40	105 10
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	03 —	105 —
4½% „ „	98 —	9 —
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ „	99 80	100 20
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 80	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	98 90
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	213 —	215 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	235 —	236 75
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	[illegible] —	308 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgierskiego „ „	12 50	13 20
„ włoskiego „ „	13 25	14 50
Bazylika Buda-Peszt	7 —	7 75

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki